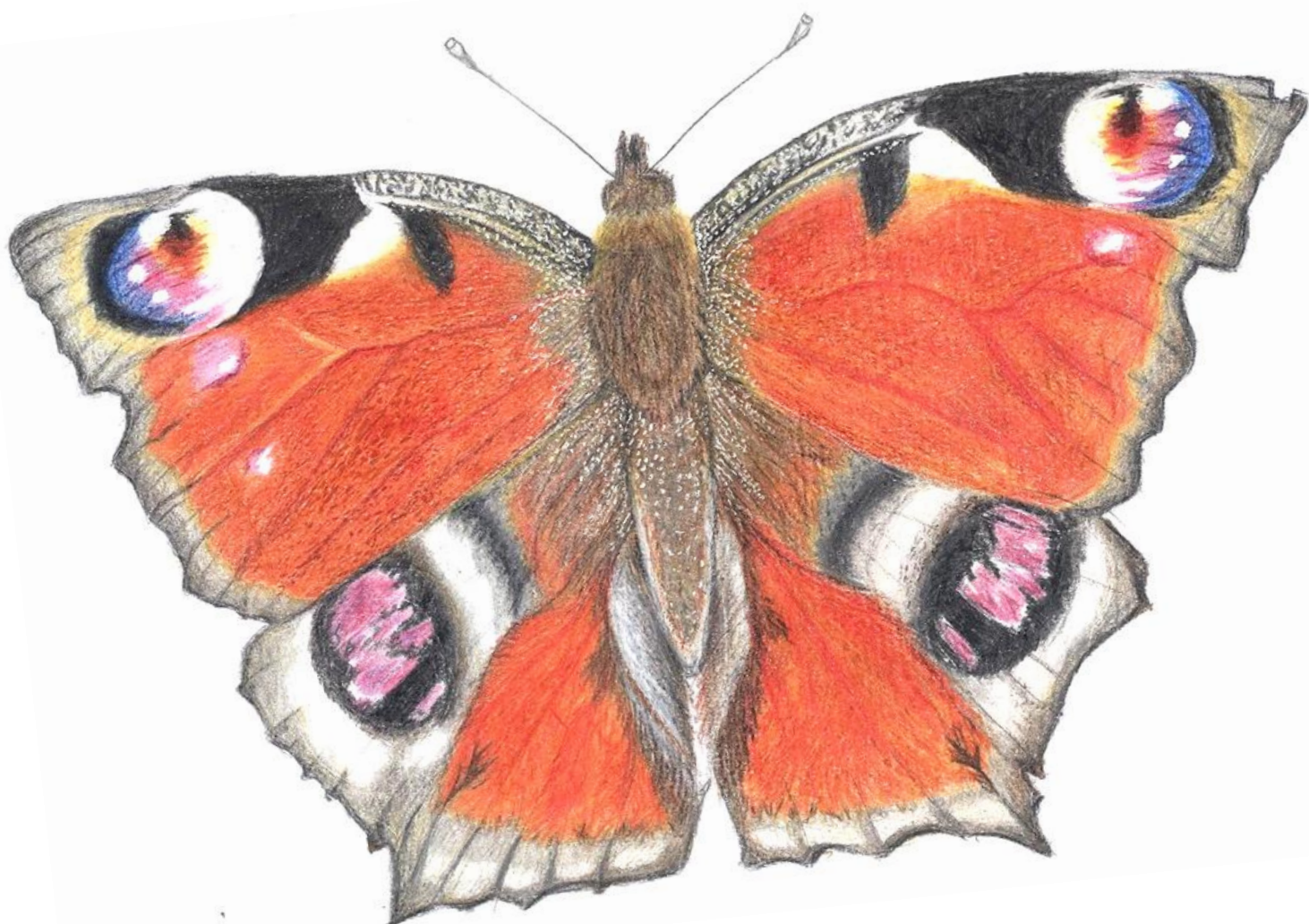


Liceum Ogólnokształcące nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

CENZURKA

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

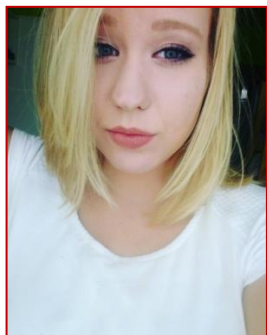
Nr 5 2016/2017 (59) MARZEC/KWIECIEŃ



Rys. Alicja Smalewska

- ▶ **Jan Jurkowski i Krzysztof Szczepaniak w jury Przekrętu** ▶
- ▶ **Pani Janina Pieńkowska gra w skojarzenia** ▶
- ▶ **Spotkanie partnerskie w Finlandii** ▶ **Poezja** ▶ **Filmoteka** ▶
- ▶ **Dorosłość** ▶ **Grzegorz Lary - futbol amerykański** ▶
- ▶ **Kartki na Wielkanoc** ▶ **Opowiadanie** ▶
- ▶ **Włochy klasyczne - Asyż** ▶ **Creative Writing** ▶
- ▶ **Recenzje** ▶ **Pyszne śniadanko** ▶

Hej, Cenzurkowicze!



Tekst:
Weronika Behm

Witam Was serdecznie w najnowszym, jeszcze ciepłym wydaniu szkolnej gazety *Cenzurka!* Zbliżamy się w szybkim tempie do zakończenia roku szkolnego, a jeszcze szybciej do pożegnania klas trzecich. Ale to jeszcze przed nami.

Już na pierwszych stronach tego wydania znajdziecie skojarzenia z Panią Janiną Pieńkowską – nauczycielką wychowania do życia w rodzinie oraz krótką relacją ze spotkania partnerskiego Projektu Erasmus+ w Finlandii, w którym uczestniczyły nasze cztery koleżanki pod opieką pań - Anety Popiołek i Danuty Kowalczyk.

Po raz kolejny relacjonujemy pobyt Siedemnastkowiczów we Włoszech, tym razem zawitamy w Asyżu.

Czy *Cenzurka* istniałaby bez poezji młodych twórców? Myślę, że nie. Na kolejnych stronach znajdziecie wiersze prezentowane przez naszych poetów.

W *Skrzypie regalów* mowa o wystawie *Niezwykłe kobiety*, która znajduje się w czytelni biblioteki oraz o kolejnym spotkaniu *Klubu Książki*, które dotyczyło poezji.

Jeśli ktoś szuka ciekawej książki dla pobudzenia własnej wyobraźni i wcielenia się w głównego bohatera, to Klaudia przedstawia dzieło Quicka Matthew *Poradnik pozytywnego myślenia*, a Ola książkę Clare

Cassandry *Pani Noc*. Każdy pewnie kojarzy musical *La la land*. Głośno o nim było przez długi czas. Lilia postanowiła go dla Was zrecenzować i podzielić się swoimi wrażeniami. Zuza w swoim kąciku motywująco-zwierzeniowym prezentuje nam tekst *Dorosłość*, zachęcamy wszystkich do przeczytania. Mając okazję, zapraszam Was do przeczytania kolejnej części – już przedostatniej – mojego opowiadania o pogoni Alice za poznaniem prawdy. Każdy pamięta pewnie jeszcze Przekręt. W tym numerze jedyny w swoim rodzaju wywiad z członkami tegorocznego jury konkursu, czyli wspomnienia z czasów liceum z perspektywy Krzysztofa Szczepaniaka i Jana Jurkowskiego – absolwentów naszego liceum.

Ela Skoczowska miała okazję porozmawiać z naszym kolegą Grzegorzem Larym o jego pasji, którą jest futbol amerykański, zapraszamy do przeczytania tekstu.

Sebastian prezentuje Wam etiudę *Nowy świt*, sama jestem ciekawa, co kryje się za tak intrygującym tytułem, Wy pewnie też? Na dalszych stronach gazetki znajdziecie zwycięskie prace w konkursie Creative Writing – czyli mówimy po angielsku. Zwycięzcom gratulujemy!

Malinowa znów wpadła na genialny pomysł, tym razem pokazuje, jak w bardzo łatwy sposób zrobić kartki na Wielkanoc (tak, tak, święta już niebawem). Kolorowe i piękne kartki, które sami możecie zrobić w domu, a na pewno będą cieszyć oko.

W kąciku kulinarnym znajdziecie pomysły na pyszne i zdrowe śniadanie – czyli podstawę dnia każdego człowieka.

W imieniu całej społeczności Cenzurki pragnę złożyć Wam – naszym drogim Czytelnikom – życzenia z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych. Żebyście spędzili je w dobrych nastrojach i w rodzinnym gronie, a w Poniedziałek Wielkanocny życzymy Wam przede wszystkim zabawy.

I teraz czas już na pożegnania. I podziękowania. Tak się składa, że ja i kilkoro redaktorów kończy szkołę w tym roku. Wszyscy składamy serdeczne podziękowania na ręce pań z biblioteki, dzięki którym tak w zasadzie mieliśmy okazję pisać dla Was. Serdeczne podziękowania kierujemy też w Waszą stronę, drodzy Czytelnicy, bo to dzięki Wam mamy motywację do tego, żeby pisać.

Ja osobiście chciałam podziękować jeszcze raz pani Lucynie Grochockiej i pani Jolancie Nogaj. Gdyby nie one – te dwie niesamowite panie z biblioteki – nigdy nie napisałabym żadnego tekstu do gazetki. Dziękuję za słowa wsparcia i miły uśmiech (tutaj w wielu sprawach takie słowa miały swoją ogromną moc), który zawsze budził we mnie miłe emocje. Dziękuję za możliwość redagowania gazety z tak wspaniałymi ludźmi i rozwijania swojej wyobraźni. Na pewno nieraz będę z radością wspominać te trzy lata, dzięki którym mogłam pokazać swoją pasję.

W stronę młodszych kolegów i koleżanek z redakcji też ślę słowa podziękowania. I jedną małą radę:

Nigdy nie bójcie się pisać tego, co podpowiada Wam serce :)

*Po raz ostatni..
Milego czytania!*

spis treści

Słowo wstępne.....	2
Spis treści.....	2
Gra w skojarzenia z panią Janiną Pieńkowską.....	3
Z życia szkoły - <i>To był przyjemny czas</i>	4
Erasmus+ - Wyjazd do Finlandii.....	5
Obóz naukowy <i>Włochy klasyczne – Asyż</i>	7
Poezja.....	8
Skrzyp regalów, czyli co nowego w bibliotece.....	10
Recenzje.....	10
Nasze pasje – <i>Rozmowa z Grzegorzem Larym</i>	12
Kącik motywująco-zwierzeniowy - <i>Dorosłość</i>	13

Opowiadanie cz. 6 – <i>Życ</i>	14
Konkurs na kartkę wielkanocną.....	15
Mówimy po angielsku – Creative Writing.....	16
Twórczość Malinowej – <i>Kartka wielkanocna</i>	17
Etiuda – <i>Nowy świt</i>	19
Kącik kulinarny, czyli fajne pomysły na smaczne posiłki – <i>Pyszne śniadanko</i>	19
Wesołych świąt.....	20
Od redakcji.....	20

Pani Janina Pieńkowska – nauczycielka WDŻ – w szkole ograniczyłaby biurokrację



Ulubiony cytat: „*Nikt na całym świecie nie może zmienić prawdy. Możemy tylko jedno: szukać jej, znaleźć ją i jej służyć*”

O. Maksymilian Kolbe

Jestem

Człowiekiem, prawie szczęśliwym.

Moje dzieciństwo

Też szczęśliwe, bo wiedziałam, że moi rodzice się kochają i będą zawsze razem, czułam się bezpiecznie.

Szkoła nauczyła mnie

Inaczej oceniam to z perspektywy ucznia, a inaczej z perspektywy nauczyciela. W obu przypadkach często wymaga się rzeczy zbędnych, a pomija ważne.

Autorytetem dla mnie są

Ludzie prawi, mądrzy i mężni (dziś nie używa się takich określeń, wyszły z mody).

Utożsamiam się z

Każdy z nas jest niepowtarzalny i zachowuje odrębną tożsamość. Identyfikuję się z osobami, z którymi łączy mnie podobny system wartości.

Lubię w sobie

To, że lubię ludzi i mam dla nich dużo empatii.

Zmieniałabym w szkole

Ograniczyłabym do minimum zbędną biurokrację.

W życiu szukam

Prawdy. Szczególnie prawdy o człowieku. Jest ona dla mnie fascynująca.

Wierzę w

Boga, jestem katoliczką.

Uczeń idealny

Człowiek z natury nie jest doskonały. Więc nie przepadam za słowem idealny. Pamiętam jak na studiach wpajano nam „ideal wychowania socjalistycznego”. Stronię od wszelkich ideologii (np. gender). Ideologie odnoszą się do ideałów, a ideały nie istnieją. Ideologie kwestionują prawa, które są obiektywne, ściśle i niepodważalne. Kto daje im wiarę, gubi się w życiu. Wolę to, co realne.

W szkole irytuje mnie

Sytuacja, kiedy rozmawiam z uczniami o czymś szczególnie ważnym i w tym momencie dzwoni dzwonek.

Lubię kiedy uczeń

ze mną dyskutuje, słucha, co do niego mówię lub przynajmniej nie przeszkadza.

Rozważna czy romantyczna?

Staram się być rozważna.

Wymarzona podróż

Israel, w ogóle Bliski Wschód, północna Afryka, generalnie lubię podróże do krajów o innej kulturze, religii i gorącym klimacie, również Hiszpania, zwłaszcza południowa.

Prawdziwe szczęście

Nie jest sumą posiadania, ani sumą przyjemności, ale na pewno można być szczęśliwym, mając dobre relacje z innymi. Aby to osiągnąć - punktem wyjścia jest dobra relacja z samym sobą.

Dzieci

Kazik, Stasiak, Bogusia i Hania – nie wszystkie tzw. planowane, ale to nieistotne, za to wszystkie bardzo kochane.

Perfekcyjny dzień

Jeżeli uda mi się zrobić coś, co powinnam zrobić, mimo że bardzo nie chciało mi się tego robić. Nie jest sztuką robić to, co nie sprawia nam trudności.

Nigdy nie zapomnę

Wielu rzeczy nigdy nie zapomnę. Nie zapomnę wszystkiego, co było i jest dla mnie ważne i poruszające, np. pamiętam, jak tata nosił mnie na rękach. Pamiętam bardzo dużo zdarzeń, które wzbudziły moje emocje.

Kiedy jest mi źle

Czasem lży same lecą mi z oczu, ale tempo mojego życia jest tak duże, że zaraz jest lepiej, a za chwilę znowu dobrze.

Przyjaciele

Mam wielu znajomych, sympatyczne koleżanki, z którymi się spotykam i potrafię godzinami rozmawiać przez telefon. Niestety to, co jest przyjaźnią mogę znaleźć tylko w rodzinie.

Potrafię wybaczyć

Jak do tej pory - wszystko wszystkim.

W szkole boję się

Bez przesady, możemy czegoś w szkole nie lubić, czymś się stresować, ale czego nauczyciel ma się w szkole bać? Jeśli się boi, to powinien szybko zmienić profesję.

Praca

Trud nas rozwija, byle nie popaść w pracoholizm.

Kiedy potrzebuję adrenaliny

Nie potrzebuję adrenaliny, ale lubię dreszczyk emocji związany z wyprzedzaniem. Kręci mnie kupowanie fajnych ciuchów po okazyjnej cenie.

Jestem uzależniona od

Nie jestem od niczego uzależniona.

Rozśmieszają mnie

Żarty i zabawne dialogi mojego męża z synami, a kilka lat temu do łez rozbawił mnie kabaret, który stanowił część artystyczną podczas studniówki (m.in. długie przemówienie Pana Dyrektora w przyspieszonym tempie), boki zrywaliśmy.... I jeszcze „Igraszki z diabłem” w wykonaniu naszych klas teatralnych.

Wzruszają mnie

Ludzie, filmy, muzyka i morze (tylko w słoneczny dzień), góry z iglastymi drzewami, w ogóle lubię się wzruszać.

Moje śniadanie

Jeśli rano idę do pracy to nie jem śniadania. Jeśli nie idę do pracy to celebрую, ale późno, zdarza się, że w porze obiadowej.

Niebo w gębie czuję

Sernik lub jabłecznik, a najlepiej jedno i drugie. Generalnie lubię dania proste, żadnych wymyślnych ani wykwinnych.

Miejsce we Wrocławiu

Mój dom, pewien adres na Karłowicach.

Film, który mnie ostatnio zachwycił

„Wypełnić pustkę”. Niezwykle poruszający film, który na chwilę przenosi widza w niezwykle intrygujący świat ortodoksyjnych chasydów. Piękny film – polecam.

Aktualnie czytam

„In vitro” dr Wandy Póltawskiej.

Muzyka, która sprawia mi dobry nastrój

Różna, np. piosenki w wykonaniu Marka Grechuty, Ewy Demarczyk, koncerty Chopina, twórczość Michała Lorenca, Zbigniewa Preisnera, Leszka Możdżera, ale także Zakopower, Adele, a i mój hit na poprawę humoru Louisa Armstronga „What a wonderful world”. Mogłabym jeszcze wymieniać....

Gdybym nie robiła tego, co robię

Zbyt abstrakcyjne pytanie.

Najbardziej szalona rzecz w szkole

Końcówka roku szkolnego z perspektywą wakacji.

Nigdy nie zrobiłabym

Człowiek nie jest w stanie określić i przewidzieć czego nigdy by nie zrobił. Ludzkie decyzje zwłaszcza w ekstremalnych sytuacjach są nieprzewidywalne.

Gdybym miała życzenie do złotej rybki

„Złota rybko proszę o podwyżkę dla mojego męża”

Ostatnie zdanie

PS Ja także bardzo Was lubię!

Opracowała: Amelia Krasoń

z życia szkoły

To był przyjemny czas



Rozmowę przeprowadziła:
Weronika Behm

Jan Jurkowski znany z G.F. Darwin oraz Krzysztof Szczepaniak – aktor teatralny, znany również jako wokalista Studia Accantus, byli członkami jury podczas tegorocznego Przekrętu, który odbywał się w naszej szkole w dniach 13–15 marca.

A jak to było, kiedy oni sami byli uczniami?

Jakie było pierwsze wspomnienie z czasów liceum, kiedy ponownie – po kilku latach – weszliście do tej szkoły?

Odpowiadają równocześnie: Dyrektor Roman Kowalczyk (śmiech). To był przyjemny czas. Wszystko zaczyna wracać, kiedy przechodzi się przez korytarz, przypomina się rytm, ludzi, których się widziało codziennie,

dzwonki. Po kilku latach, co prawda odzwyczailiśmy się od tego, jest całkiem inaczej niż na studiach.

Ale wzbudza się drobny sentyment do tego miejsca i do czasów, które przeżyliśmy tutaj. Co jeszcze?

Pamiętamy, że biologię bardzo ciężko było zaliczyć, z czego w sumie słynie Siedemnastka, ale na pierwszym roku, każdy kto chciał zostać aktorem w 1E, musiał liczyć się z tym, że nie przebrnie przez biologię. Ale dostawaliśmy szansy. Pamiętamy także zbiórki na EDB, jak się zbieraliśmy i czekaliśmy na pana Dudzica.

Obaj chodziliście do klasy teatralnej. Czy klasa, w której byliście miała jakiś wpływ na decyzje, które podjęliście w późniejszym okresie życia?

Tak, na pewno. Idąc do klasy teatralnej mieliśmy takie upodobania. Może nie byliśmy pewni, ale mieliśmy ogólny zarys tego, co chcemy w przyszłości robić. Pierwsze albo drugie zetknięcie się z taką myślą. Podczas występów szkolnych można było zapoznać się z publicznością, jej reakcjami, a w ciągu tych trzech lat okazywało się, czy dalej iść w stronę aktorstwa, czy może całkowicie w coś innego. Także zdecydowanie, klasa teatralna jest to „pre” etap podejmowania dalszych decyzji. Na nasze decyzje miało wpływ dużo czynników. Graliśmy w wielu spektaklach, a także stworzyliśmy kabaret, który nosił nazwę Forum Romanum – każdy chyba domyśla się dlaczego :) Działaliśmy bardzo intensywnie, to był dla nas po prostu trening, aby potem się sprawdzić.



Jan Jurkowski

Pamiętacie jakąś najśmieszniejszą sytuację z czasów nauki w liceum?

Najśmieszniejszą sytuację może nie... Bardziej pamięta się te stresujące. Kiedyś chowaliśmy się za kulisami ze stresu i wstydu, teraz na przestrzeni czasu wydaje się to śmieszne, ale wtedy to było straszne, wstyd i koniec kariery. Ale śmieszne sytuacje... trudno powiedzieć, bo zabawnych sytuacji było dużo i zdarzały się wręcz codziennie, ale one się zlewają. Ale czasy liceum były jak... festyn. Jak taka wędrówka przez te trzy lata, wiesz, plecak, książki. Teraz jest tak, że spacerujemy po szkole i przypominamy sobie, że „O, tędy siedłem wtedy” albo „Tutaj siedziałem przed taką lekcją”. Po prostu wracają obrazy z przeszłości, to jest w tym wszystkim najlepsze, mimo że to było dawno, ale ciągle się pamięta. Może jedna z takich śmiesznych sytuacji... kiedyś odkryliśmy, że pan Krzysztof Żesławski obracał się w disco polo, ale nie mieliśmy odwagi, żeby go o to zapytać. Siedzieliśmy na dworze i zacząłem nucić mu kawałek znanej piosenki, a pan Żesławski „donucił” po prostu utwór do końca. Po tym nigdy więcej nie zapytaliśmy go o to, jakoś tak po prostu wyszło. Poza tym, kręciliśmy różne filmy w ramach projektów, przy których było wiele zabawy.



Krzysztof Szczepaniak

A jak pamiętacie edycję Przekrętu z okresu Waszej nauki tutaj?

Było troszkę więcej dekoracji, taka większa bomba, bo na każdym piętrze była wręcz dżungla. Ale to leży w zamyśle tych, którzy to przygotowują, no i pewnie od ilości czasu, jakim dysponują.

Dziękuję serdecznie za ten krótki wywiad i życzę powodzenia w dalszych działaniach.

Wyjazd do Finlandii

W ramach międzynarodowego projektu Erasmus + „Maths and Science Adventure” w dniach 27.02 – 03.03.2017 został zorganizowany wyjazd do Finlandii. Do wstępnych eliminacji zgłosiło się bardzo wielu uczniów, lecz tylko kilku osobom, które spełniły wygórowane warunki uczestnictwa udało się zakwalifikować. Głównym wymogiem było między innymi: sporządzenie logo projektu, napisanie eseju w języku angielskim na temat „Where can studying Mathematics take you?” oraz utworzenie Kalejdoskopu Matematycznego.



Nasza podróż do Finlandii razem z Ewelina Jatzak, Anną Zakrzewską i Gabrielą Więckowską rozpoczęła się 25 lutego na dworcu autobusowym we Wrocławiu. Pod czujnym okiem koordynatorki projektu – Pani Anety Popiołek oraz nauczycielki chemii – Pani Danuty Kowalczyk spędziłyśmy bardzo aktywny tydzień.

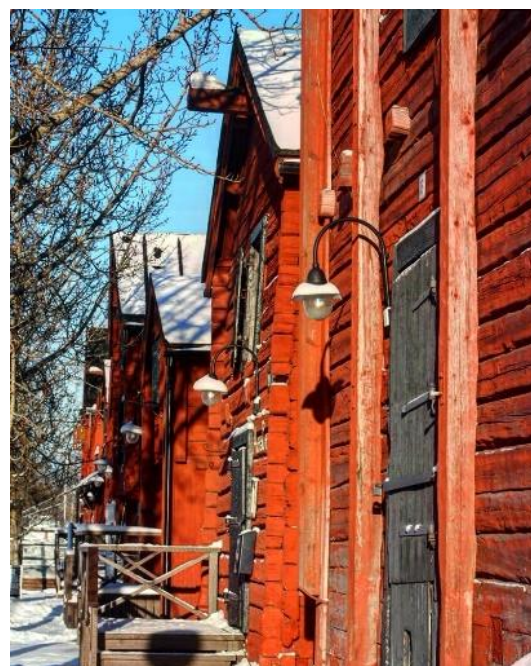
Projekt rozpoczynał się w poniedziałek, ale podróż rozpoczęłyśmy dwa dni wcześniej. Zamiast nocowania na lotnisku w Helsinkach miałyśmy możliwość zobaczenia tego pięknego miasta z monumentalnymi budynkami, różnorodnością architektury i tam mieszkających nacji. Co ciekawe – prawdopodobnie ze względu na pogodę – w centrum znajdowało się darmowe lodowisko, z którego mógł skorzystać każdy!

Po wyczerpującej podróży dotarliśmy do Oulu – miasta okrzykniętego stolicą północnej Finlandii. Zostałyśmy zakwaterowane

w przepięknym hotelu, gdzie już w pierwszym dniu pobytu miałyśmy okazję porozmawiać z portugalską delegacją. Następnego dnia już z całą międzynarodową grupą zwiedzaliśmy miasto, a w nim: miejscowy uniwersytet, Muzeum Zoologiczne i Centrum Nauki Tietoma.

W dniu 27.02 wieczorem przejechaliśmy autokarem wraz z młodzieżowymi delegacjami z Cypru, Bułgarii, Finlandii, Portugalii oraz Węgier do Karsamaki. Miejscowość ta licząca ok. 2,5 tys. mieszkańców słynęła już od czasów prehistorycznych z rybołówstwa, żeglarstwa oraz licznych legend Wikingów. W następnym dniu na terenie szkoły odbyło się uroczyste powitanie uczestników projektu oraz zapoznanie z fińskim systemem edukacji. Mieliśmy okazję poznać funkcjonowanie i wyposażenie szkoły (przestronne sale lekcyjne, ogromna aula). Pracowaliśmy w małych, 5-osobowych, międzynarodowych grupach. Każdej grupie przewodniczył fiński uczeń. Trzeba było zmierzyć się między innymi z testem fizycznym, z którego wynikały dalsze zadania z zakresu chemii, fizyki i matematyki.

Podczas pobytu zwróciłyśmy uwagę na fakt, że młodzież na terenie szkoły chodzi bez obuwia (jedynie w skarpetkach)! Obok drzwi wejściowych znajdowały się specjalne komory do suszenia przemoczonej odzieży, których użycie było uwarunkowane mroźną pogodą. W porze lunchu gospodarze przywitani nas narodową potrawą – zupą z zielonego groszku.



W środę, 01.03.2017 w wymienionych wyżej międzynarodowych grupach wykonywaliśmy eksperymenty wynikające z zadań testu fizycznego, który rozwiązywaliśmy poprzedniego dnia. Doświadczenia były bardzo interesujące.



Przedstawiały np. różne zjawiska z zakresu elektrostatyki lub termodynamiki (eksperymenty z badaniem temperatur). Zapoznaliśmy się również z ciekawą budową kościoła – symbolem i chlubą Karsamaki, który był wytworem rąk miejscowej ludności (do budowy nie użyto metalowych gwoździ). W godzinach popołudniowych zebraliśmy się całą grupą w dużej świetlicy. Naszą uwagę zwróciła ciekawa fińska architektura przypominająca kolorowe domki dla lalek. Wewnątrz mieściła się sauna, z której mógł skorzystać każdy z uczestników projektu. Podczas gdy jedni byli w saunie, inni przygotowywali tradycyjne,



fińskie, bożonarodzeniowe słodkości (pierniczki, gwiazdki itp.)

Każda nacja miała okazję zapoznać pozostałych uczniów z tradycjami bożonarodzeniowymi własnego kraju. W końcu pod wieczór odwiedził nas Święty Mikołaj, częstując nas



czekoladkami. Wszystkie te działania służyły integracji różnych kultur, nawiązaniu przyjaźni i nauce tolerancji. W drodze powrotnej do hotelu udało nam się zobaczyć prawdziwą zorzę polarną.

2 marca zwiedzaliśmy kopalnię miedzi, która jest najgłębszą kopalnią tego typu w Europie. Każdy z nas otrzymał kask, kalosze i specjalną odzież ochronną, toteż mogliśmy spokojnie zwiedzać najbrudniejsze zakamarki kopalni. Zje-



chaliśmy aż 1430 metrów pod ziemię!

Ciekawostką była informacja o mieszczącej się tu (najniżej położonej na świecie) saunie, z której jednak nie mieliśmy możliwości skorzystać.

W kopalni również znajdowało się podziemne laboratorium (CUPP – Centre for Underground Physics in Pyhasalmi), w którym naukowcy z całego świata badają niezwykle rzadkie zjawiska, takie jak interakcje neutronów lub rozkład protonów. Po dniu pełnym wrażeń, zmęczeni oraz

wyglądaliśmy pojechaliśmy do Karsamaki, gdzie mieliśmy trochę czasu na przygotowanie się do dyskoteki. Pod wieczór zjawiliśmy się w szkole, aby spędzić jak najbardziej aktywnie ostatni wspólny dzień. Szczerze powiedziawszy,

większość Finów jak i innych narodowości potrzebowała dużo czasu, żeby zacząć się dobrze bawić. Na szczęście z pomocą przybyły Polki! Pokazałyśmy całej grupie kroki tańca belgijskiego, po czym każdy podłapał zasady i zaczęliśmy wspólnie się ruszać. Z każdą minutą było coraz





zabawniej. Mieliliśmy też okazję poznać narodowy taniec australijski - co prawda nie było wśród nas delegacji australijskiej, ale jeden z fińskich matematyków miał żonę Australijkę.



W ostatnim dniu projektu wykonaliśmy podsumowujący test z fizyki. Warto się pochwalić, że w grupie, która

najlepiej odpowiedziała na pytania była Gabrysia Więkwowska! Na pożegnanie mieliśmy przyjemność obejrzeć wyczerpy najdoskonalszego magika Karsamaki – Antiego Pekkala (nauczyciela fizyki i matematyki oraz Świętego Mikołaja na pół etatu). Magiczne sztuczki były z zakresu fizyki i chemii.



Każda chwila spędzona podczas projektu była niezwykle ważnym dla mnie przeżyciem. Obcowanie z inną kulturą, rozwijanie zdolności językowych czy interpersonalnych, nabywanie nowej wiedzy i doświadczenia.... Między nami a Cypryjczykami nawiązała się silna przyjaźń – co jest inwestycją na całe życie! Szczerze mówiąc, udział w takim projekcie wymagał dużego zaangażowania, jednak jestem dumna z każdej z nas, że nie poddałyśmy się. Jeśli ktokolwiek zastanawia się nad uczestnictwem w takim wydarzeniu, gorąco polecam.

Naprawdę warto!!!

Julia Alicja Gieracha

obóz naukowy *Włochy klasyczne*

W dniach od 21 do 28 maja 2016 r. młodzież naszej szkoły brała udział w obozie naukowym *Włochy klasyczne*. Po powrocie powstały relacje z podróży. Tym razem przeczytacie o Asyżu.

Asyż

Piątego dnia naszej wyprawy po Włoszech zawitaliśmy do urokliwego Asyżu. Pierwszym punktem programu było zwiedzanie **Bazyliki Matki Bożej Anielskiej**, w której znajdowała się piękna kapliczka **Porcjunkula** (obok na zdjęciu). Następnie udaliśmy się do rodzinnego **domu św. Franciszka**, a stamtąd doszliśmy do **Bazyliki św. Klary**, gdzie została ona pochowana kilkanaście lat temu. Co ciekawe, jej ciało pozostaje w niezmiennym stanie do dziś. Po krótkim odpoczynku udaliśmy się do **Bazyliki św. Franciszka**, gdzie ojciec Ryszard w żartobliwy sposób przekazał nam historię życia świętego.

Po krótkiej chwili relaksu i czasie na kupno pamiątek udaliśmy się w drogę do hotelu. Po pysznej włoskiej kolacji wraz z opiekunami urządziliśmy sobie krótki spacer brzegiem morza, po czym udaliśmy się do swoich pokoi odpocząć przed kolejnym dniem pełnym wrażeń.



Justyna D. i Kamila B.

Bynajmniej

Z rozpaczy wyję już do księżycy
Ile nocy można nie przespać
Aby w końcu zapomnieć obraz Twoich oczu?
Ile tych dni przebytych w tęsknocie
Trzeba znosić ciągle
Pod ciężarem serca?

Wolam Cię.
Błagam Cię.
Krzyczę.

W r ó ć!

Bo wiem, że moje oczy darzysz uczuciem
Tak samo silnym jak moje własne.
Zakochany.

Jesteś przecież zakochany, prawda?

B y n a j m n i e j.

Zuzanna Bocian

Lis

Mały Książę!
Tytułuję Cię po raz kolejny tym mianem
Bo mi zboża przypominają kolor Twoich włosów
Jasne, poranne niebo wspomina każdy dzień
Wypełniony rozmowami z Tobą
Zielona trawa wrzuca mi do głowy
Jedynie obraz Twoich niespotykanych oczu

Mój Książę,
Wciąż jak obiecałam patrząc w gwiazdy
Szukam Twojego śmiechu gdzieś ponad niebem
Jesteś mi drogowskazem, wypełniającym puste dni
W oczekiwaniu na Twoje ponowne zejście na Ziemię.

Próżne jednak moje czekanie na Ciebie
Słodki chłopcze, ulecz me złamane serce
Powiedziałeś mi żegnaj i wiem nie wrócisz
Planeta B-612 jest ciekawsza niż Ziemia
Tam masz swoją Różę, jedyną z gatunku
Która zapachem wypełni każdy Twój dzień...

Jak mogłabym porównywać się do Róży?!
Ja tylko pyłem, ja tylko futrem
Jak mogłabym pragnąć ją zastąpić?
Nie pragnę.

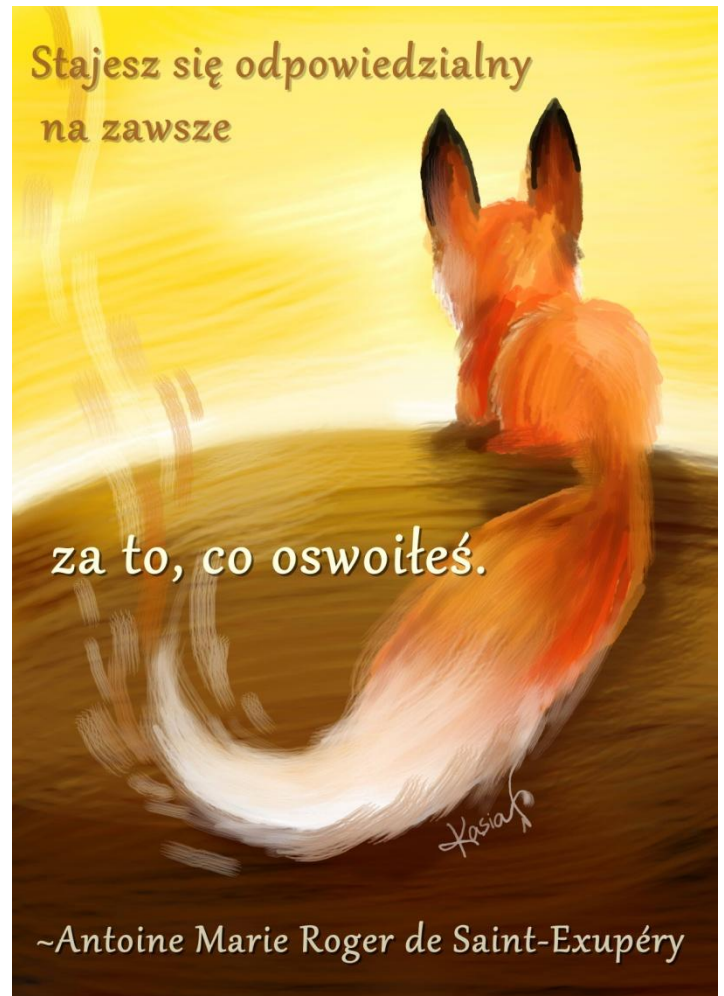
Jedynie czekam z niecierpliwością
Aż mi gwiazdy doniosą
Żeś szczęśliwy
Wtedy i ja ze spokojem w końcu zasnę

Wiedząc żeś bezpieczny
Będąc dumny z tego kim się stałam dla Ciebie

Jestem i będę, Mój Mały Książę
Moje serce wciąż bije dla Ciebie

Z wyrazami głębokiego szacunku,
Twój Lis.

Zuzanna Bocian



Rys. K. N.

Jestem człowiekiem

Jestem człowiekiem. Trochę zabawnym.
Nie zawsze bywam w porządku,
Czy to po to by dotknąć szczęścia?

Jestem człowiekiem. Trochę smutnym.
Świat lubi się czasem mną zabawić,
Czy to po to by zmienić mnie w marionetkę?

Jestem człowiekiem. Trochę żalonym.
Jak lustro rozbijam moje nadzieje,
Czy przez to jestem swoim kątem?

Jestem człowiekiem! Trochę głupim, ale człowiekiem!

Patrycja Zygałko

Że wiesz?!

Co ty możesz wiedzieć co?
Ponura twarz, chodzące zło?
Myślisz że ja nie wiem tego,
co wciąż gadasz swym kolegom?
Jaką brzydką, ha, szkarada!
W kącie cicho siedzi, nic nie gada.
Lecz przekonanie me wciąż trwa,
bardziej współczuję Ci ja.
Twoje życie „nieskażone”.
W fałszerstwie jest położone.
Twoja nieodłączna kłika.
Masz problemy? Zaraz znikną.
Twoja niezmierna inteligencja
co też tyczy się i serca.
Światła dziennego nigdy nie widziała
i w świecie baśni pozostała.

Kornelia Makowska

Ocean

Pamiętać chcę :

pierwsze spojrzenie, bo to ono sprawiło,
że czułam się jakbym pływała w oceanie
namietności
pierwszy uśmiech, bo dzięki niemu rozumiałam,
że życie to nie powaga a wieczna radość
pierwszy dotyk, który wywołał dreszcze
na moim ciele
pierwsze słowo, bo to ono sprawiło, że poczułam
się człowiekiem a nie cieniem
pierwszą pomoc, która dała mi do zrozumienia, że ty też
choć mężczyzna, jesteś człowiekiem
pierwszy pocałunek, nie na to jeszcze za wcześnie
pierwszy taniec, chociaż deptałam cię co sekundę, ty nie
powiedziałeś ani słowa
pierwszy raz, który przekonał mnie jak twoja bliskość
jest mi potrzebna
pierwszy pocałunek, najważniejsza chwila w moim jakże
krótkim życiu

Zapomnieć chcę :

pierwszą kłótnię, bo zobaczyłam cię w innym świetle
pierwsze rozczarowanie, bo straciłam moją sferę bezpie-
czeństwa
pierwsze podniesienie: bo nigdy nie sądziłam, że zobaczę
w twoich niewinnych oczach coś oprócz miłości
pierwsze kłamstwo, bo nie sądziłam, że zdołasz coś
ukryć przed moim otwartym sercem
pierwszą zdradę, bo byłam pewna, że nie pozwolisz nig-
dy moim łzom wypłynąć
pierwsze rozstanie, nie, zaczekam z tym
pierwszą rozłąkę, a obiecałeś, że nigdy nie opuścisz

dziewczyny, którą pokochałeś
pierwsze oczekiwanie, na coś co już nigdy nie wróci
pierwsze rozstanie, kiedy po raz ostatni zobaczyłam
ocean
Zapamiętam jednak wszystko co ważne
te dobre i złe rzeczy, chwile, wspomnienia
ale te ostatnie zostaną już we mnie na zawsze
będę cierpieć i płakać
drapać się i krzyczeć
gapić się codziennie na ...
ocean, bo wiem, że Bóg stworzył go na wzór twoich oczu

Lilia Hadj Said

Upadam powoli, jak...
...jak dziecięce bajki
o księciu na białym
rumaku.

W oczach pojawia się
obłąd,
mieni się odcieniami
szarości i błękitów.

Słabnę jak drzewa
na wietrze,
lecz nikt nie dostrzega
gałęzi o ostatkach sił.

Krzyczę z wściekłości,
ale też z bezsilności,

bo...to jest tylko tym, co potrafię czuć.

Agata Walczyk



Rys. Ola Oliś Urbańska

Z ducha

1. Podziękowanie:

- Że tak pomysłowo dzisiaj myślę.
- Że tak twórczo dzisiaj tworzę.
- Że tak za wszystko się biorę.
- I, że ze wszystkim dzisiaj zdążę.
- Że nie zasną zanim spać położę.

2. Wybór:

Nie większa od C i e b i e największa przeszkoda.
Tylko z Tobą mogę rozmawiać z a w s z e.
Ty mnie w y s ł u c h a s z - za każdym razem.
Z Tobą m o g ę wszystko.
A bez Ciebie n i c nie mogę.

3. Za mój wybór i z a w s z y s t k o - dzięki Ci, Boże!

Paulina Markowska

skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Dobra poezja
mieszka w wierszach,
genialna -
między wierszami.

Stanisław Fornal

Drodzy Czytelnicy!

21 marca obchodziliśmy **Międzynarodowy Dzień Poezji** ustanowiony przez UNESCO. Celem tego dnia jest promocja czytania, pisania, publikowania i nauczania poezji na całym świecie. W związku z tym, motywem przewodnim naszego kolejnego spotkania **Klubu Książki** była poezja. Każdy z klubowiczów wybrał swoje ulubione wiersze, zaprezentował je i opowiedział o emocjach związanych z tymi tekstami. Czytaliśmy utwory m. in. **Edwarda Stachury, Zbigniewa Herberta, Andrzeja Bursy czy Charlesa Bukowskiego**. Następnie rozmawialiśmy o przeczytanych wierszach i o konieczności czytania poezji, ponieważ to ona wzbudza i wyzwala w nas takie uczucia, o których już zapomnieliśmy, bądź potęguje te, które w nas drzemają.



Obecnie zachęcamy w bibliotece do czytania książek poświęconych **niezwykłym kobietom, których determinacja, inteligencja, odwaga i siła były w stanie pokonać wiele przeciwności losu**. Mniej niż 100 lat temu kobiety nie mogły głosować, a ich udział w życiu publicznym był mocno ograniczony. Aby dotrzeć tu, gdzie jesteśmy dzisiaj, tamte kobiety musiały wiele udowodnić. Nie tylko mężczyznom, ale i sobie. Kobiety takie jak **Maria Skłodowska-Curie, Frida Calho, Maria Konopnicka czy Irena Sendlerowa** stały się wielkimi przykładami dowodzącymi, jaka siła tkwi w zdeterminowanych i odważnych kobietach. Świat bez kobiet jest nie tylko niepełny, ale przede wszystkim nudny. A dowodów na prawdziwość tej tezy, można poszukać w prezentowanych biografiach. Ich bohaterki to nie tylko twórcze, ambitne i pewne siebie kobiety - wizjonerki, ale i delikatne, kruche i zagubione dziewczyny, których życiorysy nie zawsze kończą się happy endem. Nie można pominąć też sylwetek kobiet wpływowych, bezwzględnych i żądnych władzy, bo takich w historii również nie brakowało.

Zapraszamy do wypożyczenia.

Biblioteka zajmuje się także nieustanną promocją twórczości naszej zdolnej młodzieży. Obok przedstawiamy widok galerii pięknych rysunków, które zdobią ścianę naszej nowej czytelnicy. Zapraszamy – najlepiej prezentują się na żywo!

recenzje książek

Clare Cassandra: *Pani Noc*. Warszawa, 2016.

Po „Panią Noc” sięgnęłam z ogromną przyjemnością, gdyż uwielbiam wszystkie serie o Nocnych Łowcach dotychczas wydane w Polsce. Pani Clare ma według mnie cudowny warsztat pisarski i jest dla mnie wzorem do naśladowania w pisaniu.

Minęło pięć lat od Mrocznej wojny, która pochłonęła wielu Nocnych łowców - pół aniołów, pół ludzi, którzy walczą z demonami. Tyle samo lat minęło od śmierci rodziców Emmy Carstairs - głównej bohaterki serii „Mroczne intrygi”. Z małej dziewczynki, która była pogrążona w żałobie wyrosła na silną i odważną kobietę, pragnącą dowiedzieć się, kto zabił jej rodziców i pomścić ich śmierć. Wraz ze swoim parabatą, Julianem Blackthornem, odkrywa demoniczny spisek mający zasięg na całe Los Angeles - od Sunset Strip, aż po fale słonego morza uderzające w brzegi plaży Santa Monica. Jakby mało było komplikacji, wraca najstarszy z rodziny Blackthornów - Mark, oddany pięć lat temu w ręce Dzikiego Polowania. W Fearie czas płynie inaczej, nie postarzał się, ale dodatkowo nie rozpoznaje nikogo z rodziny. Czy do nich wróci? Jednocześnie między Emmą a Julianem rośnie uczucie, które jest surowo karane przez Clave.

W twórczości Clare najbardziej mi się podoba to, jak nakreśliła nam rzeczywistość Nocnych Łowców. Jak czytałam „Panią Noc” to czułam, jakbym była w samym środku wszystkich wydarzeń - byłam niewidzialnym obserwatorem. Drugim plusem dla tej powieści było pokazanie Czytelnikowi z bliska więź parabatą, bo wcześniej znaliśmy je tylko powierzchownie, a tu poznajemy jej głębiej, rozumiemy ją. Następnym plusem jest to, że bohaterowie są bardzo rozwinięci pod względem charakteru i wyglądu - możemy poczuć, jakby byli prawdziwymi ludźmi, którzy żyją wśród nas, mają swoje wzloty i upadki. Z czystym sumieniem mogę polecić ją tym, którzy przeczytali „Dary anioła” i „Diabelskie maszyny” i zastanawiają się, czy zacząć czytać „Mroczne intrygi”. ☺



Aleksandra Kopala

Quick Matthew: Poradnik pozytywnego myślenia. Warszawa, 2013.

Ostatnio przeczytałam książkę "Poradnik pozytywnego myślenia". Głównym bohaterem jest Pat, który po kilku latach spędzonych w zakładzie dla psychicznie chorych opuszcza to miejsce. Ma on pewną teorię - jego życie to film, który zakończy się szczęśliwie, czyli powrotem jego byłej żony Nikki. Uważa, że musi spełnić kilka warunków: czytać więcej książek, być miłym, zażywać swoje leki i wykonywać ćwiczenia fizyczne. Jednak nic nie układa się po jego myśli. Mężczyznę przesładowuje piosenka Kenny'ego G., kiedy ją słyszy ma napady złości. Pewnego dnia poznaje również zwariowaną jak on kobietę Tiffany, która ciągle za nim chodzi. Jego życie się odменя.

Na podstawie powieści powstał film pod tym samym tytułem. Główne role zagraли Bradley Cooper (Pat), Jennifer Lawrence (Tiffany). Partnerują im Robert De Niro (ojciec Pata) oraz Jacki Weaver (matka Pata). Za te role wszyscy zostali nominowani do Oscara. Film otrzymał 8 Oscarów. Jennifer Lawrence za rolę Tiffany otrzymała Złotego Globa.

Książka jest poruszająca, ale i zabawna. Powieść znajdziecie w naszej bibliotece.

Zachęcam do wypożyczenia.
Klaudia Kogut



recenzja filmu

La la land. Reż. Damien Chazelle. USA, 2016.

Kochajmy marzycieli!

Los Angeles, miasto gwiazd, miasto w którym marzenia się spełniają, miasto w którym miłość jest dzika i nieprzewidywalna. Czy faktycznie tak jest? Przekonali się o tym bohaterowie tego niezwykłego filmu. „La la land” można spokojnie nazwać arcydziełem. Jest to przepiękny obraz miłości, ale przede wszystkim pokazuje on jaką wagę mają marzenia i żeby coś mieć, zawsze trzeba coś poświęcić. Przyznam, łzy mi poleciały podczas oglądania, ponieważ nie jest to kolejna, naiwna historia miłosna, tylko nieco przesłodzony, ale prawdziwy obraz życia.

Mia, którą gra Emma Stone jest początkującą aktorką, która pracuje w kawiarence na planie filmowym. Dziewczyna bez wątpienia ma wielki talent, jednak nie ma szczęścia w castingach. Emma Stone moim zdaniem jest gwiazdą tego filmu. Niezwykle naturalna, zabawna i błyskotliwa sprawia, że przy każdej scenie uśmiech pojawiał mi się na twarzy. Sebastian za to, grany przez równie utalentowanego Ryana Gosling'a jest bardziej tajemniczy i poważniejszy. Jego marzeniem jest otworzyć własny klub jazzowy. Jak się okazuje, rozrywkowa aktorka i błyskotliwy muzyk tworzą genialny duet. Czuć między nimi nie tylko romantyczną chemię, ale i wiele wartą przyjaźń oraz wsparcie w dążeniu do swoich celów. W każdej scenie idealnie się dopełniają i sprawiają wrażenie niepostrzymany. Przyszłość okazuje się jednak trochę mniej idealna i to sprawia, że film staje się natychmiast bardziej autentyczny. Nie chcąc zdradzać za wiele, kończę wątek informacyjny.

Żeby tak nie słodzić powiem, że nie jest to film, który skłania do długich i nocnych przemyśleń (zazwyczaj nie, ja oczywiście dużo nad nim myślałam, ale to domena naprawdę zawziętych marzycieli). Jest lekki, przyjemny. Muzyka przepiękna, która swoją drogą jest najmocniejszym punktem całego filmu, a kadry, obrazy i kolorystyka sprawiają, że ma się ochotę od razu przenieść do LA. Nie bez powodu przecież Damien Chazelle dostał Oscara za reżyserię. Moim zdaniem bardzo zasłużenie, bo stworzył dzieło jakiego jeszcze nie było. Nie doszukiwałabym się tu porównań do „Moonlight” czy „Manchester by the sea”, ponieważ „La la land” jest tak oryginalne, że nie można go porównywać do innych „głębokich” filmów. Jest to film prosty, ale z ważnym przekazem! Tym przekazem jest piękno marzeń i wspomnień. Wspominani są wielcy jazzowi artyści. Główna bohaterka snuje wspomnienia o swoim dzieciństwie. Marzeń też jest mnóstwo, zwłaszcza w momencie, kiedy Mia i Sebastian zakochują się w sobie. Każde z nich ma cel, który zamierza osiągnąć, ale niespodziewanie zdają sobie sprawę, że mają nowy priorytet - być razem i nawzajem się wspierać.

Muszę niestety powiedzieć, że nie jest to film dla wszystkich. Z wywiadu, jaki zrobiłam, to nie jest zdecydowanie film dla osób żyjących dniem dzisiejszym, którzy nie lubią myśleć o przyszłości lub przeszłości, którzy myślą logicznie i robią to za pomocą rozumu, a nie serca. Nie jest to film dla realistów, dla których wszystko musi być wytłumaczone, musi być początek, środek i koniec i nie może być żadnych niedopowiedzeń. Pod żadnym pozorem nie obrażam takich osób, zazwyczaj są to ludzie inteligentni, którzy jednak są za wiedzą i logiką zamiast wyobraźnią. A dla kogo w takim razie jest „La la land”? Dla osób, którzy są myślicielami, lubią historie niedopowiedziane, ciekawe w swoim zagmatwaniu, którzy wolą czuć niż myśleć racjonalnie. Jednym słowem jest to film oczywiście dla marzycieli!

Podsumowując, od bardzo dawna czekałam na film, który zajmie szczególne miejsce w moim sercu. Oglądając go zapragnęłam mieć takie życie, jak główna bohaterka, czyli mieć śliczne mieszkanie z przyjaciółkami, chłopaka jak Sebastian i marzenia o aktorstwie. Mimo iż końcówka filmu nie jest typowym „happy endem”, to ten film w prosty, ciekawy i melodyjny sposób pokazuje, że marzenia to wszystko co mamy i naszym życiowym celem powinno być spełnianie ich. Życie ma dla nas wiele niespodzianek, ale musimy mu trochę pomóc, nie bać się, zaryzykować i podążać za tym, czego pragniemy. A do was marzyciele - nigdy nie przestawajcie marzyć, kiedyś nadejdzie dla was pora i uśmiechniecie się na myśl, że kiedyś przez tą krótką minutę straciliście nadzieję.



Lilia Hadj Said

„...pierwszy trening był dla mnie jak pierwsze spotkanie z miłością”

Rozmowa z **Grzegorzem Larym** z klasy 3F, zawodnikiem klubu Panthers Wrocław oraz mistrzem Polski w futbolu amerykańskim.

Jesteś osobą rozpoznawalną, w szkole masz wielu znajomych, więc za bardzo nie trzeba Cię przedstawiać. Jednak nie każdy wie, że trenujesz. Futbol amerykański nie jest sportem popularnym w Polsce, tak jak piłka nożna czy siatkowa. Skąd więc u Ciebie taki wybór? Dlaczego futbol amerykański?

Tak, to prawda, futbol nie jest tak popularnym sportem jak inne dyscypliny. Pierwszą bliską mi osobą, która się nim zainteresowała, był mój starszy brat Adam. To on wraz z kilkoma kolegami zaczął budować historię futbolu amerykańskiego we Wrocławiu. Oglądając jego mecze, od początku wiedziałem, że też będę grał.

Pamiętasz może, jak wyglądał Twój pierwszy trening? Ile miałeś wtedy lat?

Zacznę od tego, że znaczących chwil z życia, które pamiętam, jest mało. Ale pierwszy trening był dla mnie jak pierwsze spotkanie z miłością. Było to w grudniu 2012 roku. Miałem wtedy 13 lat, a futbol amerykański istniał w Polsce zaledwie około 5 lat. Brat wziął mnie na swój trening, byłem wtedy chyba jedną z najmłodszych osób w kraju, które zaczynały trenować futbol. Byliśmy trochę spóźnieni, więc on szybko się przebrał i poszedł na salę, ja miałem zrobić to samo i do nich dołączyć. Szczerze? Nie przebrałem się i nie odważyłem się wejść na salę, ponieważ za bardzo się bałem. Przechodząc, widziałem jak trenują dorośli mężczyźni. Adam po jakimś czasie przyszedł, porozmawiał ze mną, a ja w końcu się zebrałem na odwagę. W środku było ponad 30 osób, wszyscy w wieku 20-30 lat, kilku trenerów, porozkładane liny, pachołki, materace, ławki... Ja – 13-letni chłopak, musiałem przełamać pewną barierę. Sam trening był, kondycyjnie i wytrzymałościowo, najcięższym treningiem w moim życiu. Nie byłem w stanie się po nim podnieść, leciały mi łzy z bólu oraz zmęczenia.

Wraz z drużyną juniorską Panthers Wrocław wygraliście finałowy turniej Polskiej Ligi Futbolu Amerykańskiego J8 i po raz drugi z rzędu osiągnęliście mistrzostwo Polski. Zostałeś okrzyknięty najlepszym zawodnikiem. W styczniu tego roku zacząłeś trenować w drużynie seniorskiej, 25 marca odbył się Twój debiut w pierwszym składzie drużyny. To ogromne wyróżnienie! Ale każdy duży sukces rodzi się w bólu i cierpieniu. Czy miałeś chwile zwątpienia albo dochodziłeś do wniosku, że to nie dla Ciebie?

Od razu zaznaczam, że nie zostałem okrzyknięty najlepszym zawodnikiem, czyli MVP (Most Valuable Player). Najlepsza jest drużyna, a ja wraz z trzema osobami po prostu zostałem wyróżniony. Tytuł MVP dostał mój przyjaciel z drużyny. Czy miałem chwile zwątpienia? Było chwilami ciężko, ale raczej nigdy nie zwątpiłem, że to jest to, co chcę robić. Jedynie przez pewien czas miałem przerwę z powodów prywatnych. Odziedziczyłem po bracie wielki talent, mam pewną "smykałkę", której nie mają inni. On jest aktualnie podstawowym filarem obrony reprezentacji Polski w futbolu amerykańskim, grał jako starter w jednej z czołowych drużyn najlepszej ligi w Europie, czyli GFL (German Futbol League) oraz jest najlepszym zawodnikiem na swojej pozycji w kraju. Ani razu nie zwątpiłem w to, że chcę iść w jego ślady, on jest dla mnie wzorem.



Grzegorz (po prawej) ze swoim wzorem – bratem Adamem.



Jak wygląda typowy trening w Panthers Wrocław?

Treningi są schematyczne, najpierw wspólna rozgrzewka, potem każda z grup innej pozycji rozgrzewa się, wewnątrz wykonując tak zwane drille. Po rozgrzewkach wszyscy ćwiczymy zagrywki z tak zwanego Playbook'a, uczymy się, gdzie powinniśmy stać i co robić taka teoria. Po przestudiowaniu zagrywek zaczynamy grać, czyli atak kontra obrona, stwarzanie sytuacji jak na boisku, po prostu mecz w trakcie treningu. Warto zaznaczyć, że gra w futbol, to w 70% twój mózg, a w 30% siła. Podczas zagrywki bierze udział jedenaście osób. Każda z nich wykonuje co innego, na przykład blokuje drugiego zawodnika czy łapie piłkę. Takich zagrywek w Playbook'u może być ponad sto, a kombinacji ich tworzenia są tysiące. My się tego wszystkiego uczymy.

Co daje Ci sport oprócz zakwasów i siniaków?

Na pewno daje mi wiedzę, której nie zdobędę nigdzie indziej. Na boisku nauczyłem się szacunku do drugiej osoby, szczególnie starszej, oraz pomagania drugiemu, kiedy mu nie idzie. Pomoc koledze czy pokorne akceptowanie krytyki, to podstawa. Wciąż uczę się dyscypliny, dla sportowca jest ona najważniejsza.

A z części praktycznej? Odkąd zacząłem trenować, czyli w wieku 13 lat, zostałem rzucony na głęboką wodę, musiałem rozmawiać z trenerami po angielsku, ponieważ pochodzili z USA. Dzięki temu naprawdę dobrze nauczyłem się tego języka.

Czy wiążesz swoją przyszłość z futbolem amerykańskim, czy jest to dla Ciebie tylko piękna przygoda?

Jak już wspomniałem, chcę iść w ślady brata, zostać czołowym zawodnikiem reprezentacji Polski oraz być rozpoznawalnym jako zawodowiec. Czy planuję coś więcej? Nie wiem, z samego futbolu w Polsce nie da się utrzymać rodziny, ale przecież miłości nie da się przeliczyć na pieniądze.

Dziękuję Ci za rozmowę.

Również dziękuję... za wysłuchanie. (śmiech)

Rożmawiała: Elżbieta Skoczowska

kącik motywująco-zwierzeniowy

Dorosłość

“Dorośli są zakochani w cyfrach. Jeżeli opowiadacie im o nowym przyjacielu, nigdy nie pytają o rzeczy najważniejsze. Nigdy nie usłyszycie: „Jaki jest dźwięk jego głosu? W co lubi się bawić? Czy zbiera motyle?” Oni pytają was: „Ile ma lat? Ilu ma braci? Ile waży? Ile zarabia jego ojciec?” Wówczas dopiero sądzą, że coś wiedzą o waszym przyjacielu. Jeżeli mówicie dorosłym: „Widziałem piękny dom z czerwonej cegły, z pelargoniami w oknach i gołębiami na dachu” – nie potrafią sobie wyobrazić tego domu. Trzeba im powiedzieć: „Widziałem dom za sto tysięcy franków”. Wtedy krzykną: „Jaki to piękny dom!”

~ Saint-Exupery, *Mały Książę*

Kiedy mieliśmy po kilka lat zawsze bawiliśmy się w dorosłych. Zawsze chcieliśmy iść na studia, zawsze chcieliśmy mieć pierwszy poważny związek, zawsze bawiliśmy się w “dom”, w “pracę”. Wszyscy marzyliśmy o tym, aby dorosnąć, choć Piotruś Pan, stworzony przez dorosłych, nawoływał do nas z ekranu: “Nie dorastajcie!”. Na siłę jednak, uparcie, chcieliśmy być dorośli, chcieliśmy iść dalej, wyrwać się z rodzinnego domu, zacząć nasze własne, niezależne życie.

I oto dostaliśmy nasze upragnione marzenie. W pędzie życia zaczęliśmy stawać przed najważniejszymi wyborami. Za kilka tygodni matura. Kiedy piszę ten artykuł jest dokładnie 6 marca. Dzisiaj na tablicy na trzecim piętrze zostały wywieszane terminy ustnych matur. Wielkimi literami odznaczało się tam moje nazwisko: BOCIAN ZUZANNA, E, 9:00. Powinam poczuć w takim momencie przypływ stresu i zacząć się zastanawiać nad rozpoczęciem nauki. Zamiast tego spokojnie wpisałam datę do kalendarza, żeby broń Boże, nie zapomnieć o tym. Usiadłam na tyłku i zaczęłam myśleć. Oto ja, maturzystka, lat prawie dziewiętnaście, w tym samym żółtym płaszczu i tych samych butach od roku, prawie niezmienną kończę szkołę, na której tak bardzo mi zależało. Zakończyły się trzy lata, o które zarzyłam się przez kilka miesięcy. I co dalej? Planuję wybrać się na polonistykę, ale nie jest to wygórowany cel naukowy, a raczej pasja do literatury i pisarstwa. W ogóle w życiu stawiam sobie ostatnio chyba za mało celów, które mogłabym osiągnąć. W takich momentach, w dniach kiedy nie ma do kogo się odezwać, a rodzice są daleko i nie mogę z nimi porozmawiać, wychodzę na długi spacer i myślę.

Myślę nad tym, jak wspaniale było być dzieckiem, które niczym się nie przejmuję. Nie musi podejmować ważnych decyzji, nie musi się uczyć, nie musi pracować sama skarpetek (tak, czasami to mnie przytłacza). Szukam tego dzieciństwa. W każdym tchnieniu wiatru, w każdym promieniu słońca. Huśtam się jak mała dziewczynka na placu zabaw koło domu, tańczę na środku ulicy w deszczu. To dostarcza endorfin, dodaje mi radości. Uświadomił mi to “Mały Książę”. W natłoku lektur i obowiązków, znalazłam godzinę czasu, aby usiąść (uprzednio kupując tę przepiękną powieść za 3 złote!) i przeczytać historię chłopca z planety B-612. Zdałam sobie sprawę, jak wiele wartości, jako dorośli zatracamy w sobie. Radość z najmniejszych rzeczy, docenianie miłości, przyjaciół, których trzeba oswoić. W tłumie takich samych ludzi zapominamy znaleźć swojego lisa, który obdarzy nas prawdziwą i szczerą miłością. Taką, która nic od nas nie będzie wymagać. Taką, przy której będziemy mogli się spełniać. Zamiast tego przywiązujemy się do manipulatorów i oszustów jak Róża, ale kochamy ich, nie potrafiąc odejść. Tracimy takie ważne elementy naszego życia na rzecz pracy, picia, uzależnień, liczenia pieniędzy, chęci rządzenia. Nie potrafimy sobie przypomnieć, że tak naprawdę na końcu liczyć się będzie tylko to, czy mieliśmy dobre życie, oparte na wartościach, które przekazywane są nam od dziecka.

Przestańmy robić z siebie niewiedomo kogo! Przestańmy w końcu pokazywać ludziom, jacy to my jesteśmy dorośli i poważni. Przestańmy liczyć pieniądze, zacznijmy się cieszyć z tego, że mamy obok wspaniałych ludzi, oddanych przyjaciół, rodzinę, miłość. Gdzieś też na pewno istnieje nasz Pilot, nasz Lis. Nie popadajmy w skrajności jak Latarnik, nie popadajmy w alkoholizm jak Pijak. Pamiętajmy, że “Każdy z nas był kiedyś dzieckiem” i nie musimy na siłę tych dzieci z siebie wyrzucać.

Kochajmy się.

PS. Jestem dumna z bycia Lisem. Ty też znajdź swojego Małego Księcia.



Tekst:
Zuzanna Bocian



Tekst:
Weronika Behm

Głos,
Gdzie jestem?
Pytasz jeszcze?
Śmierć śmieje Ci się w twarz!
Nie...
Muszę walczyć!
Ale nie masz siły... Jesteś za słaba.
Tak bardzo słaba...
Jak dziecko.

Z wielkim wysiłkiem podnoszę powieki... Mam zamazany obraz, wszędzie wydaje się być tak... białe. Sterylnie. Mrugam oczami próbując złapać ostrość. Kompletnie nie wiem, co się ze mną stało. Ba, skąd ja się tu w ogóle wzięłam!? Mój wzrok w końcu zaczyna ze mną współpracować. Leżę na bardzo niewygodnym łóżku... sądząc po dziwnej atmosferze i wystroju... a w zasadzie, braku wystroju, znajduję się w szpitalu. Głowa pęka mi z bólu, a w ustach mam istną pustynię. Ciekawe co tym razem się stało. Nie pamiętam nic... Drzwi otwierają się, wchodzi przez nie pielęgniarka w średnim wieku. Widząc, że obudziłam się, wykrzywiła usta w sztucznym uśmiechu.

- Widzę, że obudziła się pani. Zaraz przyjdzie lekarz i poinformuje o pani stanie zdrowia. Próbuję coś powiedzieć, jednak z moich ust nie wydobywa się nic oprócz słabego szeptu.

- Woda stoi na stoliku, może się pani napić – mówi, wychodząc z sali.

Wywracam oczami. *Ciekawe jak mam się napić, skoro mam ręce podpięte pod różne kabelki!?* Zaczęłam wyklinać pielęgniarkę w myślach, ale drzwi ponownie się otworzyły. Tym razem był to mężczyzna, miał nie więcej niż 30 lat.

- Witam, panno Watson. Dobrze, że w końcu się pani obudziła. - uśmiecha się lekko. *Miły jest.* - Jestem doktor Smith, przywieziono panią do szpitala, w stanie wręcz krytycznym. Zostałaś postrzelona, pocisk trafił naprawdę blisko pani serca. Na szczęście udało nam się uratować pani życie. Jednak zalecam pozostanie w szpitalu jeszcze przez pewien czas. Zlecimy dodatkowe badania, jeśli wszystko będzie dobrze, to wtedy nie będzie przeszkód, aby wypuścić panią do domu.

Kiwam głową na znak zrozumienia.

- Już daję pani spokój, ale sądzę, że pani narzeczony nie może się doczekać, żeby panią zobaczyć – posyła mi kolejny uśmiech i wychodzi z sali.

Dopiero po chwili dociera do mnie sens jego słów.

Narzeczony!? Co u licha...?

Po raz kolejny (*i mam nadzieję, że już ostatni*) drzwi od mojej sali się otwierają. Moje serce lekko przyspiesza, co da

Życie Część 6

się od razu zauważyć, przez maszynę, która kontroluje mój puls. *Przekleństwo...*

- Alice, to tylko ja... spokojnie, nie zrobię ci krzywdy - Patric powoli podchodzi do mnie. Wywracam oczami na jego słowa, ale nie komentuję ich. Cieszę się, że tu jest. *Narzeczony, hę?* - uśmiecham się delikatnie - O czymś nie wiem?

- Musiałem coś wymyślić, żeby wpuścili mnie do ciebie. Cieszę się, że w końcu się obudziłaś, brakowało mi ciebie... - jego głos lekko drży.

- Ile byłam nieprzytomna...?

- Prawie dwa miesiące, Al. Lekarze dawali ci bardzo małe szanse na przeżycie...ale Ty jednak dałaś radę... obudziłaś się. Nie mogłem już patrzeć na ciebie, taką bez życia..

- Patric, spokojnie. Jestem tu i nigdzie się nie wybieram.

- Nadal nie wiemy, kto stoi za tym atakiem na ciebie. To nie mógł być twój ojciec, wtedy przebywał na południu Szkocji. Możliwe, że to jeden z jego wspólników. Ale nie jesteśmy w stanie go w żaden sposób namierzyć.

- Nie ma co szukać, było minęło. Kiedy będę mogła stąd wyjść?

- Oj, Maleństwo. Dosłownie pół godziny temu się obudziłaś i już chcesz stąd wychodzić? - śmieje się cicho.

Kiwam energicznie głową, jednak od razu tego żałuję, czując lekkie zawroty głowy. Zaciskam szybko oczy, próbując opanować odruch wymiotny. Po chwili udaje mi się przejąć władzę nad własnym ciałem.

- *Nie chcę nic mówić, ale jeszcze trochę musisz tu poleżeć.*

- Patric, masz usta, masz głos, więc mów do mnie jak człowiek, przez to czuję się jak wariatka.

Chłopak mruga do mnie rozbawionym spojrzeniem, ale nie komentuje.

- Mógłbyś podać mi wodę? Znajac mnie zaraz coś popsuje, a tyle tych kabelków.

- Jasne - spełnia moją prośbę, a w tej samej chwili do sali wchodzi lekarz.

- Panno Watson... - spogląda na mnie, ale widząc Patricka, lekko się zmieszał – może ja przyjdę później?

- Spokojnie, panie doktorze. Mój *narzeczony* właśnie wychodzi – spoglądam na chłopaka, który patrzy na mnie z lekko przymrużonych oczu.

- *Wkurza mnie ten doktorek. Patrzy na ciebie w dziwny sposób, nie podoba mi się to* – znowu odzywa się w moich myślach. Próbuję się powstrzymać od parsknięcia śmiechem, jednak marnie mi to wychodzi.

- *Taki zazdrosny jesteś?* - nadal rozbawiona puszczam mu oczko. Cały czas patrzy na mnie ponuro. Doktor lekko zniecierpliwiony odchrząkuje cicho.

- Jest jeszcze ktoś, kto chce się z panią zobaczyć. Mówi, że jest pani ojcem.

Momentalnie moje serce staje. Zdezorientowana i przerażona wpatruję się w Patrica, który intensywnie nad czymś myśli.

On tu jest, Alice. Musimy uciekać. - wstaje z niesamowitą prędkością i zwraca się w stronę doktora – Potrzebujemy wypisu panny Watson. Na już!

- Ale panna Watson musi pozostać na obserwacji jeszcze kilka dni i jeszcze nie wiemy...

- Doktorze – tym razem ja się odzywam pełnym napięcia głosem - ja MUSZĘ stąd wyjść natychmiast. Więc proszę... - w końcu doktor zrezygnowany podpisuje jakieś papiery i podaje mi je do podpisu. Szybko podpisuję wypis i zaczynam odpinać się ze wszystkich oplatających mnie kabli. Wstałam pośpiesznie, ale to był błąd, bo zaraz znowu opadłam na łóżko. Zrobiło mi się ciemno przed oczami. Momentalnie dopadł do mnie Patric zaalarmowany moim stanem.

- Ja nie dam rady... za mocno kręci mi się w głowie - szepczę.

- To efekt uboczny, tak długiego okresu śpiączki – Smith nadal zdeorientowany podchodzi do nas.

- Niech pan stąd idzie i spróbuje odciągnąć stąd jej ojca. Proszę, niech pan nie zadaje pytań, niech pan udaje tak, jakby nic się nie działo. Może pan go zaprowadzić do swojego gabinetu i wcisnąć jakieś głupoty. My w tym czasie... znikniemy.

Doktor tylko pokiwał głową i ruszył szybkim krokiem, zamykając za sobą drzwi. Patric popatrzył na mnie, myśląc nadal nad czymś intensywnie.

- Ufasz mi? - pyta się.

- Jeszcze się głupio pytasz. Jakbym ci nie ufała, to byś tu nie siedział - odpowiadam z lekkim sarkazmem.

Musimy się pośpieszyć. On zaraz tu może wejść. Ale nie ma mowy żebyś w takim stanie szła sama - chłopak ściąga z siebie czarna, skórzaną kurtkę i pomógł mi ją założyć.

- Dam radę iść sama, nie martw się.

- Nie ma mowy. Wezmę cię na ręce.

- Co...Ty chyba sobie...Patric! - protestuję, kiedy chłopak podnosi mnie i rusza w stronę okna – no ty chyba sobie żartujesz...

- Jestem śmiertelnie poważny, Al. Musimy stąd zwiewać, a w szpitalu kręci się kilka osób, które współpracują z twoim ojcem... Nie mamy wyboru.

- Ale zabijesz nas – nadal nie byłam przekonana.

- Skarbie, nie takie rzeczy robiłem. Uwierz mi, że dla mnie to pikuś - mruga do mnie, na co wywracam oczami.

- No dobra, to skaczemy... - mówię cicho i zaciskam mocno oczy.

Stajemy na parapecie okna. Słyszę podniesione głosy na korytarzu, ale nie wiem kto to, bo już po chwili w uszach

czuję szum powietrza. Patric ląduje zadziwiająco miękko, jakby robił to codziennie. Jeszcze z moim obciążeniem... Ten mężczyzna nie przestanie mnie zadziwiać. Ruszył biegiem przed siebie. Gdzieś za nami było słychać krzyki i strzał. Momentalnie skuliłam się, wiedząc że pocisk skierowany jest w naszą stronę. W końcu dotarliśmy do jeepa chłopaka i odjechaliśmy z piskiem opon. Niestety trafiliśmy na szczyt w Londynie. Wszędzie korki... świetnie.

- Ścigają nas ... - mruczy pod nosem. Z niepokojem spoglądam w boczne lusterko. Za nami jechały trzy czarne samochody. *Jakie to przereklamowane ...*

- Masz gdzieś broń? - pytam.

- W schowku. Powinno coś być... - skoncentrowany próbuje jak najszybciej wymijać auta. Szybko otwieram schowek i wyciągam broń. Otwieram okno i wychylam się próbując ocenić sytuację. Nadal lekko kręci mi się w głowie, ale celuję w opony jednego. W myślach przeklinam, kiedy pułuję. Wracam szybko na miejsce pasażera i tylko mówię krótko:

- Musimy go zgubić.

Wjeżdżamy w boczne uliczki, w końcu udaje nam się ich zgubić. Wyjechaliśmy gdzieś na obrzeżach miasta.

Zwolniliśmy trochę, w końcu oddychając z ulgą.

- Jak oni nas znaleźli? - pytam, nadal będąc w szoku.

- Ktoś musiał nas wsypać. A ja się dowiem kto – mówi pewnym głosem chłopak.

Wysiadam powoli z auta i opieram się o jego maskę.

Po chwili czuję, jak chłopak podchodzi i oplata mnie ramionami.

- Już, spokojnie. Jesteśmy już bezpieczni. - szepcze.

Opieram czoło na jego ramieniu.

- Chociaż na chwilę ... musimy się stąd wynieść, Patric. Znowu się ukryć.

- Na razie nigdzie się nie wybieracie - ten głos...

O, nie...

Powoli odwracam się... Spotykam się z pistoletem wycelowanym w moje czoło.

- Witaj córeczko.

No to pięknie...

konkurs

Święta tuż, tuż...

Konkurs na wielkanocną kartkę świąteczną został rozstrzygnięty. Uczennice:

Oliwia Malowaniec z kl. 3B, Jagoda Wojnarowicz z kl. 2F i Julka Górz z kl. 1D wykonały przepiękne prace, które dyrekcja szkoły będzie wysyłać do osób i instytucji zaprzyjaźnionych z Siedemnastką.

Nasze szkolne artystki oczywiście zostaną nagrodzone.

Gratulujemy i dziękujemy!



Creative Writing

Tegoroczna edycja konkursu „Creative Writing” jak zawsze przyciągnęła wielu młodych, twórczych pisarzy. Poniżej publikujemy prace: **Marcina Czyżewskiego z kl. 2A, który w kategorii „One year on Mars” zdobył 1. miejsce i **Małgorzaty Hauke z kl. 2A** również zdobywczyni 1. miejsca, ale w kategorii „Napisz opowiadanie z użyciem trzech elementów: teacher, forest, false teeth”.**

Praca Marcina Czyżewskiego

My name is Martin. I was a part of Solar System Research Crew. There were ten of us at the beginning. Now I am the only one left .

It started ten years ago when Nasa received a strange signal from Mars. The Agency picked ten members of Intergalactic Research Company (I was one of them) and created SSRC. Our main objective was to investigate what had happened on Red Planet. We had been trained for two years and sent to space. It took seven years to get to the Mars atmosphere. Just after landing we were told to build a small base where we could live and wait for two years for supplies. After six months the signal that we had received nine and a half years ago was even stronger.

We had a new objective, to immediately go there and look for intelligent life forms. Everything went terribly wrong. Only two of us were sent to investigate so that the others could take care of our base. I was picked together with Commandor Johnson to take a space car and arrive at Bravo point. Bravo was the name of the mountain where the signal was coming from. It took us one month to get there. We weren't ready to see what we saw next. There was a big black machine that looked like a spaceship. It was more than one kilometer high. We couldn't catch our breaths. After staring at it for one hour we saw a green light coming out of the door. We decided to go and see what was inside. It was our biggest mistake. At the moment we got into it started to work. It was a trap. I jumped out but Johnson couldn't. I left him there. I was so shocked that I ran towards our space car and hide in it. I was trying to contact my base but they weren't responding. It was too much for me. I passed out.

It took me three hours to wake up. Surprisingly after waking up, there was no spaceship. I thought that it was all just a dream but Johnson wasn't with me. I drove back to the base. When I arrived everything looked normal but only outside. Inside there was no one. I don't know what happened to them. Maybe they are dead or maybe they managed to get out of there. For me they are dead. I tried to contact Nasa but I couldn't. It seemed like I am the only one who knows what we saw but no one will ever know. There is no food so I will die in next ten days. Supplies will come in next year. I thought about making potato farm like in “The Martian”, but there was one problem. There were no potatoes. And here I am now. I am thinking about suicide but I can't do this. I need to alert the Earth. We will see in the next three days if there is still possibility in saving humanity. It was my last transmission. May the God take care of us.

THE END

Praca Małgorzaty Hauke

Jane come out of bedroom fully clothed and announced that they were going on a trip. Her husband, Conrad, looked at her a little surprised. It was Saturday so his wife should spend this day lying on the couch in front of TV in her pyjamas stuffing sweets in her mouth.

“Where?” he asked.

“Forest.” came a reply.

Little red light in Conrad's head turned on. Because one of the things his beloved wife was afraid of were bugs. So there was just one explanation why suddenly she wanted to go visit forest.

“You killed somebody, didn't you?” Seeing that Jane doesn't quite follow, he explained “You have to get rid of the body now, right? Please tell me if it was one of your high school teachers.”

Jane mouth turned into scowl.

“Thanks for believing in me. And no, I'm still an example of citizen.” She added proudly.

“But why the forest?” he asked after a few minutes of silence.

The woman looked aside avoiding an eye contact. She started to play with her hair, which was the thing she would do when she was nervous, and her cheeks turned a little red.

“You said that when you were little you used to go with your parents camping. That you were happy then.”

“I said that like two weeks ago” he pointed out.

“Yes, but yesterday you said that you were tired of city life and you would like to go somewhere quiet and rest a bit.”

When her words finally got him, a happy grin appeared on his face. It was amazing that she always listened to what he was saying. And he really wanted to rest a bit, but...

“No, thanks. I'd prefer to stay at home and watch some soap operas. With you.”

Jane looked at him. She probably saw something which made her realize that he really wanted to stay at home with her. Her shoulders relaxed but she looked at him seriously with a little joy in her eyes.

“We need chocolate.”

“If you eat so much sweets you will need false teeth.” He told her but went to the kitchen to get something.

“Today is a special occasion” She told him sitting on the couch. “Fernando and Constance are going to break up. I was waiting for that for few episodes. I don't like her.”

He sat on the couch next to her and tossed her bar of chocolate.

“Conrad?”

“Yes?”

“If I needed to hide a body I would find a better place than the forest.”

He put his arms around her shoulders and kissed her temples.

“You're such a creep.”

Twórczość Malinowej Kartka wielkanocna



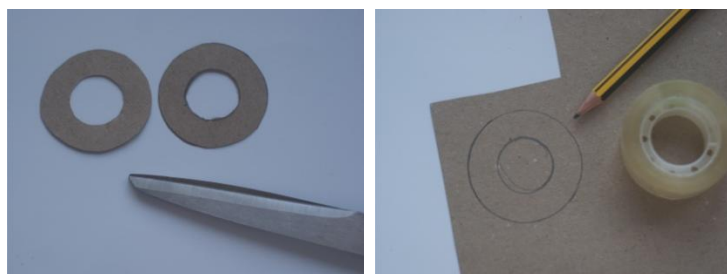
Tekst i zdj.:
Jagoda Wojnarowicz



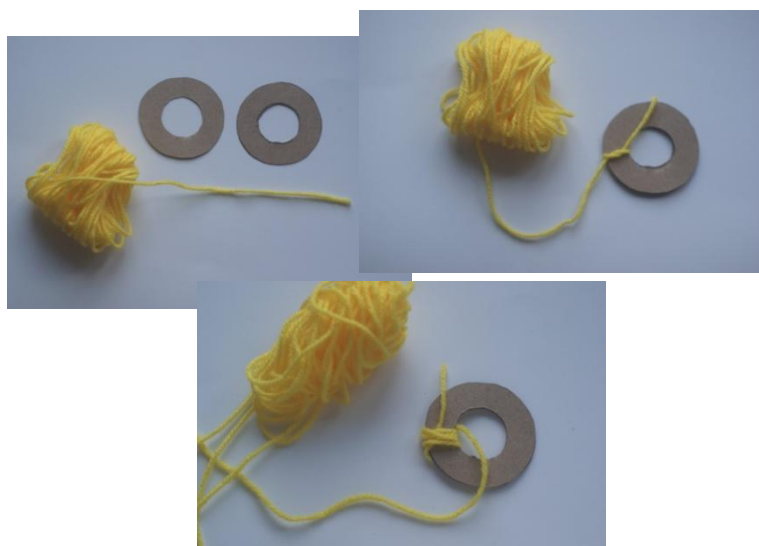
1. Potrzebne materiały:

- żółta włóczka
- baza kartki
- ołówek, zielone kredki
- pomarańczowy filc
- coś od czego można odrysować większe i mniejsze kółko (np. taśma klejąca)
- ruchome oczy
- klej, nożyczki
- kawałek tektury
- zielone kartki

2. Taśmę odrysowujemy na tekturze, wycinamy 'oponki'. Będą nam potrzebne dwie.



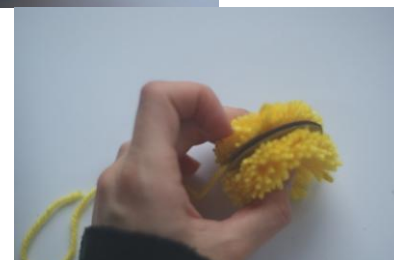
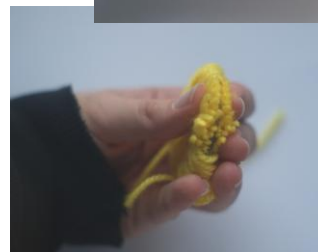
3. Odwijamy kawałek włóczki, kółka kładziemy jedno na drugim, zaplątujemy jeden koniec, przekładamy włóczkę w jedną stronę (np. z góry) obwijając kartonik dookoła.



4. Gdy zostanie nam już niezbyt długi kawałek (ok. 15-20 cm), rozsuwamy włóczkę, by odsłonić tekturę, wkładamy nożyczki pomiędzy obie części i powoli, przytrzymując palcem rozcinamy, wkładając jednocześnie pozostałą część włóczki między tekturę...



5. Gdy przetniemy wszystko, a sznurek będzie przełożony po całym obwodzie koła, trzymając za tekturę ściskamy mocno. Obwijamy kilkakrotnie, w miarę możliwości zaplątujemy. Tekturę rozcinamy i ściągamy.



6. Naklejamy oczy, wycinamy z pomarańczowego filcu dzióbek i nóżki, przyklejamy.



8. Przyklejamy trawę i kurczaka na bazę. Możemy dodać napis, dorysować kwiatki, pisanki.



7. Wycinamy trawę z ciemnego zielonego, później z jasnego (odrobinę większą). Dodajemy inne odcienie zielonego kredkami.



Jeśli masz jakieś pytanie możesz do mnie napisać:
tworcosc_malinowej@wp.pl



Inne propozycje kartek wielkanocnych



Nowy świt

Stoi nad przepaścią, chce skoczyć, ale nie może się na to zdobyć. Wiatr szaleje. Zbiera się na sztorm. Morze pod nią bije pianę o klif. Przez głowę przebiega jej setka myśli naraz. Jej serce bije kilkakrotnie szybciej niż powinno i kilkadziesiąt razy szybciej niż przeciętnego człowieka. Odwraca się w stronę lasu. Dobiegają z niego agresywne krzyki oraz widać światła pochodni migoczące między drzewami. Czuje jak miękną jej nogi i odchyła się do tyłu. Traci grunt pod nogami i zaczyna spadać.

Już nie jest w stanie nic zrobić. Wszystkie dźwięki wokół niej guchną i po chwili zostaje z nią już tylko odgłos przepływającej krwi oraz ta jedna myśl. Skupia się na niej, zanim zostaje porwana do wspomnień. Wspomnień zarazem tak wyraźnych, jakby dopiero się wydarzyły, jak i tak zamglonych, jakby miały całe wieki. Widziała klif, bieg przez las, fragment bitwy, a na końcu zamek i ją samą. Stała samotnie naprzeciw siebie w ciszy. Nagle usłyszała...

Budzik?

Otworzyła oczy. Powoli dochodziła do zmysłów. Zobaczyła powoli obracający się wiatrak. Jest w łóżku. Leży pozostawiona z tą jedną myślą. Tą jedną myślą, która jej utkwiała w głowie... Znowu...

Napisane przez: 17'

kącik kulinarny

Fajne pomysły na smaczne posiłki

Pyszne śniadanko

Jeśli macie dość nudnych kanapek, to czas to zmienić.

Pokażę wam, że dzień możecie już od rana zacząć na wesoło, z uśmiechem.

1. Kanapki motylki:

Przygotowanie: 10 min.

200g sera śmietankowego

4 kromki kwadratowego chleba

2 świeże mandarynki bez skórki

4 cienkie paluszki chlebowe zamoczone w części w czekoladzie

2 łyżeczki miodu lub cukru waniliowego



Najpierw zmieszaj serek z miodem lub cukrem. Następnie kromki chleba przekrój na pół i posmaruj je połową twarożku. Między łączenie połówki chleba wyciśnij trochę porcji sera by powstał motylek. Na końcu na skrzydłach motyla połóż mandarynki (lub inne małe owoce, jakie lubisz). A paluszki włóż pod spód, między dwoma kromkami chleba, by wyglądały jak czułki owada. I gotowe!

2. Uśmiechnięte tosty:

Przygotowanie: 5 min.

4 kromki pieczywa

1 plaster wędzonego łososia i trójkąt sera topionego

1 pomidor

4 łyżki kielków

2 czarne oliwki

szczypiorek

Na początku posmaruj chleb serkiem. Plaster łososia pokrój na 4 części i zrób z nich usta na kanapkę. Pokrój pomidora i połóż 2 plasterki jako oczy na kanapce. To samo zrób z oliwkami – to będą źrenice. Ze szczypiorku ułóż rzęsy i wąsy, a jako włosy będą służyć ci kielki. I gotowe!

Pamiętaj to są jedynie moje propozycje na polepszenie ci poranka, ale nie zapominaj, że nie musisz robić tego co ja, BĄDŹ KREATYWNY!!!!!!





Kartka świąteczna:
Oliwia Malowaniec

Pascha

Lucjan Rydel

*Był wieczór Paschy; w milczeniu głębokim
Siedli napoju pożywać i jadła -
Wieczernik szarym napełniał się mrokiem;
(...)*

*Pośród rybitwów tych ubogich siadłszy
Chleb w obie ręce wziął i kielich wina.
I zadumany w twarze uczniów patrzy.*

*A w tych źrenicach Człowieczego Syna
Mistycznych brząsków grała jasność złota
i myśl ogromna jakaś - i jedyna...*

*Z ich oczu - serca patrzała prostota;
Pierwsi pić mieli z Kielicha Miłości,
Pierwsi pożywać mieli Chleb Żywota*

Iż byli, jako ptakę leśne - prości.

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.lo17@wp.eu.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów i rysunków w aktualnej Cenzurce:

Zuzanna Bocian, kl. 3E; Weronika Behm, kl. 3F; Amelia Krasoń, kl. 3G; Ela Skoczowska, kl. 3F; Oliwia Budrewicz, kl. 3F; Sebastian Gąsior, kl. 3G; Oliwia Malowaniec, kl. 3B; Justyna Diakowska, kl. 3A; Kamila Bańdura, kl. 3A; Paulina Markowska, kl. 3E; Alicja Smalewska, kl. 3A; Aleksandra Kopala, kl. 2A; Jagoda Wojnarowicz, kl. 2F; Patrycja Zygadło, kl. 2F; Natalia Stempin, kl. 2D (logo Cenzurki); Julia Alicja Gieracha, kl. 2D; Kornelia Makowska, kl. 1E; Agata Walczyk, kl. 2F; Lilia Hadj Said, kl. 1F; Klaudia Kogut, kl. 1B.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki, współpraca: Margerita Niwelt - anglistka.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazecie są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.